

Godzina Polska

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie 13.50.

Cena numeru pojedynczego 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi:

Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem

Zwyczajna: 65 fen. za wiersz petytowy jednozpaltowy (na stronie sześć szpalt).

Drobna: 10 fen. za wiersz, najmniej 1.00 Mk.

Nadstane (po takcie): Mk. 1.50 za wiersz petytowy (str. 4 szp.).

Mikrotygi: 1 Mk. za wiersz petytowy (str. 4 szp.).

W dziale handlowym: Mk. 1.75 za wiersz petit. (str. 4 (szp.)

FILJE. Czestochowa: ul. Panny Marii 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: „Kuryera Plock.”; Admin. Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łemży i Łędzinie.

W bagnisku niemocy.

„Les absents ont toujours tort” — nieobecni nigdy nie mają racji — poucza stare przysłowie francuskie.

Zapominając o tej wielkiej prawdzie, ogromne kosa naszych polityków, a zwłaszcza quasi - polityków, których przy warsztacie robót społecznych zjawia się u nas zawsze najwięcej, uwzięły się wyznaczyć naszemu narodowi i to w godzinie wielkiej zawieruchy dziejowej, gdy w piorunach burzy kuja się losy narodów — jedyną rolę: stale nieobecne.

Na tablicach naszego patriotycznego Syna! wyryli Mojżeszowie partyjni dewizę powstrzymanie się od twórczych roboty politycznej i każdego, kto miał się chce tej pracy, ogłaszają z oburzeniem fanatyków za balwochwalcę, służącego rzekomo obcym bogom!

Ci zaciekli budowniczo tam na potoku życia, hamujący budowę nowej niepodległości Polski, skłóceni o tysiące drobniaków w życiu partyjnym, nie mogący porozumieć się ze sobą nigdy przy ołtarzu dobra politycznego, zbiegają się w dziwnej harmonii, gdy chodzi o to, aby spolem nie nie robić, aby spolem przeskądzać chęć czynić — niepomni na to, że owa harmonia ma u kresu swego tę kłatwę, którą Wyspiański w „Weselu” lapidarnie ochrzcił słowy: „Spolem — w przepaść!”

Czem jest właściwie nasz pasywizm, strój się w piór nieskazitelny patriotyzmu, zasłaniający się parawanem rzekomego demokratyzmu, robiący minę proroka nieomylnego zdarzeń przyszłych — jeżeli nie naszą starą, tradycyjną polityką niemocy!

Jest to może pewna subtelna ironia Mehistofelesa dzieł naszych, iż wytworzy w swoim niezdecydowaniu, kucowany w chwili bezwoli, podnieśonej do godności aksjomatu politycznego, na opatrnościowego męża stanu królówotwały kandydat na posła do Dumy i nieoginiotwały premier pierwszego naszego ministerjum — jest autorem pięknej biografii jednego z najgorętszych apostołów czynu politycznego, trawionego ogniem energii, Mauryczego Mochackiego.

Tak chciałoby się, aby p. Kucharzewski raczył wchodzić w niektóre ustępy swego dzieła, a zwłaszcza w rozsypane bogato w jego biografii Mochackiego ostrzegawcze cytaty z pism tego wielkiego męża. Może urzaliaby tam własną postać, jak w czarodziejskim lusterku...

Boleje p. Kucharzewski mocno nad tem, że chybiła celu nawet dyktatura, na którą zdecydował się w pewnej mądrej chwili roku 1830-go anarchizujący naród szlachcki, a to dzięki niefortunemu wyborowi, który padł na Chłopińskiego, jak barczeliej jeszcze dzięki psychice otoczenia, określonej przezeń trafnie, jako „wina zbiorowa”.

„Jest jakaś słabość, jakaś niemoc, duszę tego społeczeństwa trawiąca — charakteryzuje rzeczy trafnie p. Kucharzewski — która sprawia, że żelazna instytucja dyktatury wyraża się na tym gruncie jałowym w parodję swej nazwy, w politykę pół-środków, w niedolestwo”.

Zali się na to, że w owym roku 1831-ym, który przeleżał posiadał ludzi entolnych i prawych, a posiadał li nielecne potomstwo duchowe zdradźców - targowiczian, wysilki garści narodu zmarnowane zostały przez brak charakterów zdecydowanych, przekonań mocnych, wpływami raczej „ludzi obłądnej doktryny i malego ducha, niż przedających i podłych”. Narzeka na rażące błędy, chronięce niedolestwo tych, którzy stali na czele”.

„Wina spoczywa na całym ogóle” — wywodzi mądrze, z tą wielką znajomością przeszłości, której, zda się, ani jeden promień nie przesaczył się w jego dusze dla ujęcia analogicznych zjawisk teraźniejszości — „leży w pierwszej linii na tych, którym naród z wielką ufnością powierzał swoje losy”. I sądzi Ku-

charzewski, że jedynym w oczach potomności usprawiedliwieniem dla tych gubicieli momentu życia jest to, że „nieśli oni na barkach wraz z całym pokoleniem nieszczęsną puściznę”, jako „dziedzice duchowi umysłnych i mimowolnych grabarzy Rzeczypospolitej”, — o rzeka, że „atmosfera win, wad, błędów spowijała ich dusze jakby mgłą grubą, w której wzrok ich tonął, nie mogąc dojrzeć gwiazdy ocalenia; i tak błądzili w mroku i niemocy te raczej nieszczęsne ofiary kalectwa narodowego, niż jego sprawcy”.

Czy jakiś potonny pisarz, wspominając o malutkich Mochackich naszego czasu, biorących w swoje delikatne rączki twardej sier nawy politycznej w godzinie wielkiej burzy — aby ją zatrzymać... na rzekomo bezpiecznej mieliźnie — nie będzie szukał dla nich podobnego jedynego usprawiedliwienia w psychice odziedziczonej niemocy?...

Owa bierność niemocy, sięgająca jeszcze wieku XVII, naówczas rozbawiona, zbytkująca, popuszczająca pasa w atmosferze prywały i anarchii czasów saskich — marząca o szczęśliwym pokoju na własnych śmieciach, później w dobre powstania listopadowego już będąca trędem dusz spażonych i lekiwskich, przeciwstawiających się czynowi orężnemu patriotów, jako niebezpiecznemu szaleństwu igraszkli z ogniem — wzmogła się straszliwie przez cały wiek niewoli, była piętmem karlicz dusz, przychylonych pod brutalną stopą moskiewskiego despotyzmu. „Sclavus saltans” zasluchany w dźwięki melodii wieszaków orlego ducha, upajał się tem, iż sam jest spełnionym orłem, który wiele mógłby, ponieważ marzy wiele... Ale nieodwrotnie mięśnie skrzydeł tak słaby, iż zatracali zdolność do czynu, któryby wcielił owe górne marzenia — wyjęli z tej reguły stanowili na początku wojny bieżącej tylko garść, którą niemoc ogólna chrzcila znowu mianem szaleństwa!

A dziś owa niemoc stała się już pryncypalną, nabrała pychy przeświadczenia o swoim zbawczym kursie, nauczyła się tworzyć solizmy na obronę swojej niechęci do brania odpowiedzialności za wszystko, co mogłoby stać się czynem dziejowym!

Istnieje teoria nieskończonego czekania na szczęśliwe szanse, a właściwie wiara w to, że inni uczynią za nas historję naszą na naszą korzyść, teoria pękania ręk, pragnących ją się pracy twórczej, poparta ideą rzekomego czuwania „ne quid detrimenti respublica capiat”. A ta cała teoria wynika z obłądnej doktryny, iż organizmowi społecznemu wolno jest powstrzymać puls i dech bez szkody dla siebie do chwili, gdy oddychanie i pulsacja krwi trafia na szczególniejsze warunki, przyczem te warunki ewentualne dyskontuje się, jak niewątpliwą kapital. Niema w tem wszystkim zrozumienia tego, że czas każdy stwarza swój roboczy obowiązek, a niema takiego, który uprawniałby abstynencję od wykonywania losów narodu...

Z tą fałszywą teorią wiąże się inna, która mniema, że w historii ludzie energii wyciekali na formalistykę upelnomocnień i upoważnień, a nie „wywali za ster, zyskując wartość swoich czynów aprobat społeczną, acz dzieje nie tylko przeszłe, lecz i obecne dostarczają mnóstwa dowodów takiego, a nie innego źródła władzy — potęgi indywidualnej dusz, wierzących, iż działają na korzyść mas. Ale jest to zupełnie zrozumiałem, że ten, kto nie widzi wytkniętego celu przed sobą, który nie ma mocnych przekonań, który nie śmie i nie umie czynić — przekłada nad działanie zyskową synekurę polityczną, wyczekującą na dobre czasy zjawienia się wybranych mężów czynu...

I to zwłaszcza jest nad wyraz smutnem, że charakterystyką, którą dał chorobie swojego czasu — roku 1830 — stary belwederski Orpiszewski nie zatracił nic z barw ciemnych, owszem pogrubila rysy czarne, pozbywszy się owych jasných stron, które osławiały się jeszcze wówczas.

Bo ów „naród zdolny tak podność ducha” stopniał do garści, gdy na widowni baletka

niemocy politycznej żerować jąła masa paskarzy, obrabiających swoje prywatne intereski, a człapaniem swoim zagluszających hasła szlachetnej młodzi, wzywające do czynu. I jedno garść reprezentowała w dobie dzisiejszej ów „naród umiętający zuchać w ogień zdarzeń los swój i los całych pokoleń” — gdy masa ludzi stąpać jąła w pantoflach ostrożności obok wielkich wydarzeń czasu; „promienie inteligencji” rozprysnęły się w drobnych i pedantycznych waśniach partyjnych, jak ongi, nie mogąc skupić się w jednym ognisku czynu. I grozi nam to, co tak trafnie odmalował Orpiszewski — iż te promienie, które jeszcze tryskają z ducha ideałów narodowych, „w jakiejś jaszce mgły niewyraźnego światła zmieszają się, zbledną i zmarzną w końcu”... Jeżeli się jeszcze nie oocumy z niemocy!...

Na nasze uparte, usprawiedliwiające własną bierność: „non possumus” w odniesieniu do działania politycznego — odpowie nam ironiczny chichot Muzy dziejowej Klio słowy Mochackiego, mieszczącymi wyrzut groźny sumienia narodu:

„Nie nie mogliśmy, ale nie umieliśmy”.

Asper.

Polska a Żydzi.

„Voss. Ztg.” donosi z Warszawy pod datą 14 b. m.:

Z powodu odezwy, rozszerzanych niedawno w Warszawie i w Łodzi przez jakąś tajemniczą „armję oswobodzenia”, wschodnio-żydowski komitet zwrócił się do hr. Ronikiera, męża zaufania rządu polskiego w Berlinie, z prośbą o zasięgnięcie w Warszawie informacji o charakterze i przebiegu ostatnich wydarzeń i o stanowisku rządu. Na ręce hr. Ronikiera nadeszła następująca odpowiedź departamentu stanu:

Warszawa, 11 lipca 1918.

Na powtórne zapytanie pozwała sobie departament dokładnie wyłożyć punkt widzenia na ostatnie wypadki na tle sprawy żydowskiej, przyczem stwierdza kategorycznie, że rządowi polskiemu obce są wszelkie tendencje antysemickie i rząd polski stoi na gruncie pełnego równouprawnienia wszystkich obywateli państwa polskiego bez względu na pochodzenie i wyznanie. Z powodu wniesionych w parlamencie interpelacji przez posłów Noskiego i Coheana ośnośnie odezwy pogromowych w Warszawie i w Łodzi, należy zauważyć, że odezwy takie istotnie się pojawiły, ale że one w przeważającej większości społeczeństwa, zarówno chrześcijańskiego, jak żydowskiego, nie zwróciły żadnej uwagi. Za temi odezwaniami nie stoi żadna partja, mogąca być poważnie traktowana, ani żadna grupa polityczna i na posiedzeniu warszawskiej rady miejskiej były one publicznie piętnowane jako robota prowokatorska. Należy następnie zwrócić uwagę, że wspomniane wydarzenia nie skłoniło żadnego z przedstawicieli Żydów w Radzie stanu do protestu przeciwko polskiemu rządowi i że ci przedstawiciele w swoich mowach programowych przy otwarciu prac Rady stanu stanęli na gruncie polskiej państwowości i pełnej lojalności wobec rządu polskiego. Departament pracuje nad wydaniem książki w sprawie żydowskiej w języku niemieckim i francuskim. Wyłoży ona tolerancję rządu polskiego i oświeci jego stanowisko, obce wszelkiemu szowinizmowi.

Depeszę tę podpisał ks. Radziwiłł i szef sekcji Baden. „Voss. Ztg.” czyni do niej następującą uwagę redakcyjną:

Będzie nas bardzo zajmować zapowiedziana książka rządu polskiego. Według bowiem zaznaczeń, które czyni w powyższej zapowiedzi, zdaje się rząd polski zamierzać zmienić swój kurs w polityce żydowskiej. Dotychczasowa polityka Polaków wobec Żydów w żadnym razie nie może być uznana jako toleran-

cyjna, a mianowicie nikt dotąd w Warszawie nie myślał o tem, ażeby Żydom przyznać narodowe równouprawnienie.

Trzeba zniszczyć Turcję.

„Nieuwe Rotterdamsche Courant” donosi z Londynu, iż wpływowy sprawozdawca wojenny „Times”, wyborny znawca stosunków wschodnich, wywodzi, co następuje:

Odwrotu Niemców, choć nie jest on całkowicie dobrowolny, nie należy uważać za bezwzględny triumf, tembardziej, że niema mowy o tem, by można jeszcze w ciągu bieżącej jesieni przełamać ich front nad Mozą i w ten sposób zagrozić bezpośrednio terytorjum niemieckiemu. Odwroty Niemców we Francji powtórzyły się już kilkakrotnie, a zawsze z tym skutkiem, iż niepowodzenia, poniesione na froncie francuskim, starał się Niemcy powetować na wschodzie. To może i Niemcy nastąpić.

Anglja przegra wojnę, jeśli uratuje Belgję i Francję, lecz dopuści Niemców do Azji, w miejsce Rosji. Trzeba dążyć całą forsą do przywrócenia frontu wschodniego. Lecz leży on w Turcji. Tylko stamtąd możliwa jest ofensywa angielska, która w ten sposób przełmie linję dawniej ekspansji rosyjskiej, biegnącej między morzem Czarnym a Kaspijskiem do Persji i Azji środkowej. Tę furcję można tylko zamknąć przez zniszczenie Turcji, gdyż na jej opanowaniu i gospodarzem zawiadnięciu Rosją opierają się ambicje i widoki niemieckie na Azję.

Niemcy muszą być pokonane we Francji, lecz ponieważ to nie zaraz nastąpi, trzeba tem więcej uwagi zwrócić na wschód.

Henderson za pokojem kompromisowym.

Wśród obrad angielskich związków robotniczych zabrał głos przywódca partji roboczej, Labour Party, i główny dziś przeciwnik, Lloyd George'a, Henderson, przeciw rezolucji, żądającej bojkotu Niemiec po wojnie. Stwierdziwszy ogromny wzrost wpływów politycznych brytyjskich warstw robotniczych, oświadczył, że dzisiejsze przesilenie światowe rozwiązać tylko zdoła dyplomacja robotnicza.

Zwalcza ona imperjalizm niemiecki, nie lud niemiecki. Ale też zwalcza imperjalizm, który rozwielał się na całym świecie. „Sądzimy, iż tak długo nie ma mowy o trwałym pokoju, póki nie wytrzebi się wszędzie systemu militarno-imperjalistycznego.

Cheemy, by przyszył pokój nie wywołał po żadnej stronie uczucia goryczy i krzywdy. Porzucamy wszelką myśl gospodarczego po wojnie bojkotu. Wyrzekamy się zamiaru izolowania Niemiec i zdeptania ich życia gospodarczego. Propagujemy politykę porozumienia. Oświadczamy, iż wojna w tej chwili skończyć się powinna, gdy wszyscy belligerenci, nie wyjąwszy Niemiec, okażą gotowość do tego, by zdrowy rozum zajął miejsce przemocy, a międzynarodowa współpraca weszła w miejsce narodowej polityki zaborów”.

Po przemowie Hendersona upadła rezolucja bojkotowa 500 tysięczną głosów przeciw czterem milionom głosów.

Zwołanie delegacji austro-węgierskich.

„Corresp. Austria” donosi: Prezydent austriackiej delegacji Hauser odbył z ministrem spraw zagranicznych hr. Burianem, na zaproszenie tegoż, konferencję w sprawie sesji je-siennej delegacji.

Hr. Burian oświadczył gotowość zwołania sesji delegacji z terminem około 15 października.

W jarzmie tradycji historycznych.

Wychodzący w Kijowie dziennik ukraiński „Nowa Rada” zamieścił artykuł p. M. Kuszniara p. t. „W jarzmie tradycji historycznych”, usiłujący przedstawić politykę Rzeczypospolitej polskiej, jako „wojowniczo-katolicką” w stosunku do krajów przyłączonych do Polski. Podobna polityka, zdaniem p. K., była pośrednio jednym z powodów upadku państwa polskiego.

„Niekiedy lepsi przewodcy polscy już wówczas zwalczały ten system polityczny, który musiał doprowadzić państwo polskie do zagłady. Ale przeważała większość burżuazji polskiej i inteligencji dotychczas uważa za podstawę polityki polskiej ów wojowniczo-katolicki, swojski społeczny panowanie panów-ziemian, ten system polonizacji, które już raz tak tragicznie odbiły się na losach państwa polskiego i narodu. Straciwszy państwowość swą, Polacy, w ciągu wieku XIX i do dni naszych stosują tę samą politykę nie tylko na terytorjum polskiem, ale nawet na tych obcych etnograficznie ziemiach, które kiedyś należały do państwa polskiego”.

„Wychowując swe masę i inteligencję w tradycjach dawnej sławy polskiej, wczepić wszystkim tradycje historyczne, chętnie się historycznym „mesjanizmem”, polska myśl społeczną cierpi na ten wojowniczy nacjonalizm, który nigdy nie dawał ani Polakom, ani ich sąsiadom możliwości dobrych stosunków sąsiedzkich, sprawiedliwego porozumienia i współpracy. Społeczeństwo polskie ogłosiło oświeceniu światu, jak ciężko naród polski pokrzywdzono w Poznaniu, i protestując przeciwko ujarzmieniu Polaków przez Niemców, jednocześnie zapomina, że te politykę ujarzmienia stosują Polacy w Galicji względem Ukraińców”.

Następnie p. Kuszniar oświadcza, że „całemu światu wiadomo, że „Chelmszczyzna — to ziemia ukraińska” i że Polacy, uważając „za ideał swój Polskę historyczną”, walcząc sami o państwowość własną, „ile sil mają przeskładają tworzeniu i wzmocnieniu państwa ukraińskiego”. Zwalczając ideę podziału Galicji, Polacy „występują przeciwko słusznym żądaniom ukraińskim”, które uznają za korzystne dla obu narodów Galicji i samego państwa austriackiego „wszystkie partie niemieckie nawet socjal-demokraci”.

Polacy wobec podziału Galicji są solidarni. Przeciwdziałają podziałowi „wszystkie partie, zarówno socjaliści, jak i skrajni wszechpolacy, nie rachując się z ciężką sytuacją wewnętrzną Austrii”.

Artykuł swój p. Kuszniar tak kończy:

„Społeczeństwo ukraińskie z ubolewaniem stwierdza, że nawet polska demokracja dotąd nie może pozbyć się wpływu skrajizmu historycznego, i tego zoologicznego nacjonalizmu, na który cierpią odwieczna warstwa burżuazyjne społeczeństwa polskiego”.

„Wiemy, że chorzy ludzie albo umierają, albo odzyskują zdrowie, spodziewać się będzie, że społeczeństwo polskie drogą wydarzeń i pod wpływem idei ludowładztwa wyzwoli się z jarzma tradycji historycznych i mesjanizmu — i wówczas demokracja obu narodów — sąsiadów potrafi pogodzić ich, czasem nawet przeciwstawiając im swoje interesy”.

Artykuł p. Kuszniara o „polskim mesjanizmie”, „wojującym katolicyzmie”, o „społecznym panowaniu panów-ziemian”, o „charakterze dawnej państwowości polskiej” — świadczy wymownie o tem, że p. Kuszniar pojęcia liberalne nie ma ani o polityce współczesnej polskiej, ani o idealach społeczeństwa polskiego; nie mówiąc już o tem, iż o przeszłości naszej wie tyle, ile dowiedział się z tendencyjnych podręczników zosijskich.

W podobnym stylu pisywał o Polakach przed paru laty na łamach „Kijewa” niejaki p. Skrynczenko. Czyż nie wstyd „Nowej Radzie” zamieszczać podobne elukubraty?

Panowie Ukraińcy w rodzaju p. Kuszniara zamiast podawania fałszywych twierdzeń, jakoby Polacy ze wszystkich sił starali się zwalczać i osłabiać tworzącą się Ukrainę, zamiast drukowania różnych bredni o polityce polskiej, lepiejby uczynili, badając sumiennie czem jest współczesne społeczeństwo polskie, jakie żywi ideały, do czego dąży. Wówczas łatwiej będzie można mówić o pogodzeniu interesów narodów — sąsiadów, bez άmiesnych ubolewań, iż społeczeństwo polskie znajduje się w jarzmie tradycji historycznych.

Stanowisko socjalistów francuskich.

Przed głosowaniem nad projektem budżetowym w izbie oświadczył poseł Brizon, należący do grupy kintalskiej:

„Wojna kosztowała już 161 miliardów. Przeczyliśmy okazję zawarcia pokoju. Dlatego odmawiam zatwierdzenia kredytu”. Razem z trzema swymi kolegami głosił Brizon przeciwko kredytom.

Lyonski dziennik „Progres” donosi, że poseł Mayeras oświadczył w imieniu pozostałych socjalistów; „Chociaż jesteśmy przeciwnikami ministerjum, to jednak zatwierdzamy kredyty, gdyż zatwierdzaliśmy je od początku wojny, ale mimo to, będziemy się umieli bronili przeciwko imperialistycznej polityce”.

Komisja Malvy'ego, wyłoniona z członków izby, odbyła swe pierwsze posiedzenie i wybrała prezydym. Ferdinand David został prezesem, natomiast Mancel Sembat, Daniel Vincent i Andrieux — wiceprezami. Przedewszystkiem postanowiono u dzielić głos przedstawieliowi każdej partji.

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwatera główna donosi dnia 22 września:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu Fuprehta.

Na zachodzie od Fleubaix i na południu od Havrincourt odparto częściowe ataki angielskie, zaś na północy od rzeki Scarpe silne natarcia nieprzyjaciela.

Własne przedsięwzięcia koło Moeuvres przyniosły nam jeńców.

Grupa wojsk generała-pułkownika v. Boel'na.

Po daremnych atakach częściowych obydwóch ostatnich dni ruszyli Anglicy wczoraj znowu do wielkich, jednolitych ataków. Celem ich było przełamanie frontu na południe od Cambre.

Pod osłoną gęstej fali ognia rozpoczęła piechota angielska wczesnym rankiem natarcie między lasem Gouvreaucourt i Hargicourt, przyczem towarzyszyły jej samochoody opancerzone i lotnicy.

W oczekiwaniu nieprzyjacielskich ataków przeniesliśmy w nocy z 19 na 20 września obronę z otwartego terenu na wschodzie od Epehy do starych angielskich stanowisk między Villers Guislain i Bellicourt. Gdy wróg głębokimi kolumnami atakował ze wzgórz nasze linje, powitał go przygotowany ogień obronny naszej artylerji, piechoty i karabinów maszynowych. Atak rozchwiał się przed naszymi linjami. Po najsilniejszym przygotowaniu ogniomów ruszył wróg ponownie do ataku. Również to drugie natarcie rozchwiał się całkowicie.

Przejsiowo wtargnęli Anglicy do południowo-zachodniej części Villers Guislain i do dworu Quensmont. Natychmiastowy kontratak odrzucił go stąd.

Wczorajem i w nocy po najsilniejszym ogniu artyleryjskim nastąpiły jeszcze raz gwałtowne ataki, które odparto.

Wczorajszy dzień walki w ciężkich zmaganiach się na froncie zachodnim był dniem szczególnego powodzenia. Niemiecy strzelcy i pułki strzelców kawaleryjskich, wschodnio- i zachodnio-pruskie, poznańskie, dolnoszląskie, westfalskie, reńskie, bawarskie pułki i wojska gwardyjskie przyczyniły wczoraj Anglikom ciężką porażkę. Na całym froncie ataku poniesli oni najcięższe straty. Naszej artylerji przypada główny udział w zupełnym powodzeniu.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Między Ailette i Aisne działalność artylerji trzymała się w ciągu dnia w umiarkowanych granicach.

Ożywiła się ona wieczorem w związku z gwałtownymi walkami lokalnymi na zachodzie od Vauxaillon, na dworze Vaurains i na północnym zachodzie od Vailly.

Pierwszy general-kwatermistrz Ludendorff.

Angielska ofenzywa w Palestynie.

Konstantynopol, 22 września.

Urzędowy komunikat turecki opiewa: Front palestyński: Oczekiwany atak Anglików rozpoczął się. Po najsilniejszym ogniu artyleryjskim rozpoczęła się 18 września walka na szerokim froncie na wschód od drogi Jerozolima—Nablus. Pierwsze natarcie wroga rozbiło się o mężną obronę naszych wojsk. O północy poprowadził nieprzyjaciel nowe wojska do ataku. Walka ze stale wzmacnianymi siłami szalała całą noc z nadzwyczajną gwałtownością.

Z braskiem dnia była siła atakującego zlamana i atak jego pochwycono na linii Dżalu—Wadi—Abu—Zerka.

W tym czasie rozpoczęli Anglicy gwałtowny ogień artyleryjski również w odcinku nadbrzeżnym, w którym brały udział jego armaty okrętowe z morza. Po dwugodzinnym przygotowaniu ogniom i po zacieklej walce zbliska udało się Anglikom wtargnąć do naszych stanowisk między wybrzeżem i linią kolejową Lid tul—Kerm.

Unikając nacisku liczebnie znacznie przeważającego nieprzyjaciela, zabraliśmy nasze wojska na stanowisko Tul—Kerm, gdzie oczekiwane są dalsze natarcia.

Wypadek automobilowy.

Konstantynopol, 22 września.

Dzienniki donoszą, że automobil Enwera Paszy, niedaleko jego pałacu zderzył się w tych dniach z wagonem tramwajów elektrycznych. Zbiornik benzyny eksplodował, ale minister, jego adiutant i szofer wyszli bez szwanku.

Odpowiedź francuska.

Wiedeń, 22 września.

Poseł szwajcarski w Wiedniu zawiadomił dzisiaj ministra spraw zewnętrznych na zasadzie doniesienia swego rządu, że francuski minister spraw zewnętrznych w piśmie z dnia 19 września, skierowanym do szwajcarskiego posła w Paryżu, potwierdził otrzymanie noty rządu austriacko-węgierskiego z dnia 14 września i zaznaczył, że odpowiedź francuska na roztrząsania hr. Puriana zawarta jest w mowie prezesa ministrów p. Clemenceau, wypowiedzianej 17 września przed senatem, której tekst zacerpnąć można z francuskiego dziennika urzędowego „Journal officiel”.

Nie będzie łatwo wypowiedzieć się co do tej odpowiedzi, która już w swej formie zdumiewająco odbiega od przyjętych dotychczas zwyczajów nawet w stosunkach między rządami krajów, prowadzących wojnę.

Demonstracje w Petersburgu.

Stockholm, 21 września.

„Berliner Tageblatt” donosi: W niedzielę odbyły się w Petersburgu setki zebrań bolszewickich, na których przyjęto rezolucje przeciwko koalicji. Żądano wojny przeciwko entencie. Poza to wymagano bezpośredniego aresztowania wszystkich poddanych koalicji w Rosji, i konfiskaty ich majątku.

Wielokrotnie stawiano wniosek, aby Rosja zawarła przymierze obronne z innym mocarstwem, ewentualnie nawet imperialistycznym.

Delegacje z frontu brały w tych zebraniach udział i zawiadomiły, między innymi, że baltycy marynarze utworzyli armję, która wyruszy na front murmański, aby zwalczać Anglików.

Po zakończeniu zebrań rozpoczęła się w Petersburgu naganka na poddanych koalicji. Komunistyczny komitet centralny w Petersburgu postanowił skonfiskować cały majątek poddanych ententy.

Zakończenie londyńskiej konferencji.

Londyn, 22 września.

Konferencja robotnicza przyjęła na wczorajszym posiedzeniu końcowym sprawozdanie komisji o celach wojny w poprawionej przez konferencję formie. Przyjęto znaczną większością następującą, zmienioną rezolucję o Rosji: „Konferencja uważa, że w zgodzie z artykułem 6-mym czternastu punktów Wilsona, obecne usiłowania rządów koalicyjnych, dążące do okazania pomocy narodowi rosyjskiemu, mogą być kierowane jedynie szczerem życzeniem utrzymania wolności i demokracji, aby obronił pokój świata, w którym cenne wyniki rewolucji trwale będą zabezpieczone”.

W dyskusji końcowej przyjęto jednogłośnie 14 warunków Wilsona.

Zamknięcie granicy hiszpańsko-francuskiej.

Madryt, 22 września.

Biuro Reutersa donosi: Dzienniki twierdzą, że na wczorajszym radzie ministrów po dłuższym badaniu postanowiono natychmiast zamknąć granicę francuską przez wzgląd na stan zdrowotności półwyspu.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk

Imieniny. Dziś: Tekli P. M.

Jutro: N. M. P. od w. niew.

Rocznice.

1462. Bitwa z krzyżakami pod Puckiem; zwycięstwo po stronie Polaków.

1648. Klęska Polaków pod Pilawcami.

Na marginesie dyskusji budżetowej.

Jeśli porównamy rozprawy nad budżetem miejskim w Łodzi w roku ubiegłym i w roku bieżącym widzimy, rzucającą się w oczy, różnicę. Gdy w roku ubiegłym miejsca dla publiczności przeznaczone w sali Towarz. kredytowego m. Łodzi były przepelnione — dzisiaj, sala posiedzeń świeciła pustkami. Jest to tem dziwniejsze, że rozprawy budżetowe nie tylko w parlamentach, lecz i w zwykłych ciałach samorządowych, są jednymi z najważniejszych i najbardziej interesujących. Uchwalenie, lub odroczenie budżetu jest największym atrybutem wszystkich ciał parlamentarnych, daje pole do krytyki rządu, lub władz municypalnych; do wygłaszania mów programowych poszczególnych grup przedstawicielskich.

Podczas dyskusji nad budżetem wyraźnie zarysowują się tendencje i żądania mas wyborców, wyrażane przez usta ich reprezentantów, skierają się zdania i poglądy różnych grup społecznych, narodowych i politycznych.

Jeżeli obecnie w Radzie Miejskiej daje się zauważyć brak zainteresowania obradami, można to przypisać w pewnej mierze, iż przestały one być nowością dla naszej „publiczki”, dalej, iż wyborcy zawiadzeni zostali w swych nadziejach co do pozytywnych rezultatów pracy swych wybrańców, oraz wreszcie znacznie obecnie zmienionej fizjonomji Łódzkiej Rady Miejskiej.

Dyskusje generalna nad budżetem rozpoczął pierwszy burmistrz inż. Skulski, w dosyć różowych barwach przedstawiając gospodarce władz municypalnych.

Nieco pesymistycznej na działalność naszej komuny zapatrywał się dr. Konie, stwierdzając, że „egzamin finansowego nie zdaliśmy”.

Szereg mówców wygłaszających dytyramby na cześć magistratu, a szczególnie głównych jego kierowników, rozpoczął radny Mieczysław Hertz. Wśród za nim przeszedł i przywódca frakcji żydowsko-nacjonalistycznej w Radzie dr. Rosenblatt, pałac kadziła na cześć magistratu, dopóki, nie doszedł do kwestji szkolnictwa żydowskiego. Dopatrzył się on w tej dziedzinie specjalnej polityki narodowościowej, wyraża swe niezadowolenie, że sfery decydujące magistratu ulegają pewnym ubocznym czynnikom i w końcu nie waha się grozić i „zalecać” aby magistrat „liczył się z przedstawicielstwem żydowskim w Radzie Miejskiej”.

Przemówienie radnego Rosenblatta dowiodło, iż zapominał on, że obecnym surogatem przedstawicielstwa ludności w Radzie Miejskiej, nie zdoła przetrzaszyć ani społeczeństwa, ani chyba magistratu. Społeczeństwo polskie do pogrzebów nawet uciekać się nie będzie — pozostanie zawsze na sprawiedliwym stanowisku i jak to słusznie burmistrz Skulski zaznaczył, „stać będzie w pracy swej i zabiegach na straży wszystkich grup społecznych”. Nad tego rodzaju, jak dr. Rosenblatt przemówieniami, przechodzi się spokojnie do porządku dziennego.

Jedyny głos opozycyjny i niezadowolony na wtorkowym posiedzeniu wyszedł z ust radnego Holenderskiego, przedstawiciela Poajle-Sionu, który pozmie rozpoczął również nad rzekomym prześladowaniem przez władze municypalne szkolnictwa żydowskiego, uposiedzenia żargonu i t. p.

O ile na wtorkowym posiedzeniu słyszeliśmy niemal tylko same pochwały pod adresem magistratu, o tyle środowce obrady musiały zachwiać samozadowolenie matadorów polityki municypalnej.

Za wyjątkiem radnego dr. Sachsa, który z ukontentowaniem oświadcza w trybunie, że widoczny brak krytyki działalności gospodarki miejskiej ze strony Rady jaknajdokładniej zaświadczają, że „chyba” gospodarstwa ta nie była tak złą. I rzeczywiście, bo wszak i gorszą by być mogła. Następnie dr. Sachs przyznaje jednak, że „wiele, może nazbyt wiele, obiecywaliśmy naszym wyborcom”, „le... rozgrzeszą nas chyba, ponieważ pracowaliśmy „beziinteresownie” dla naszego miasta i naszej ojczyzny.

Co do „beziinteresowności” — na temat rezerwujemy sobie głos do

W dniu 20 września 1918 r. nieublagana śmierć wyrwała z naszego grona najdroższego kolegę

b. p. STANISŁAWA HENDLERA

W zmarłym tracimy przyjaciela o rzadkiej dobroci serca i wielkich zaletach charakteru. Śmierć Jego pozostawia wśród nas najgłębszy żal. Pamięć o nim w sercach naszych nigdy nie wygaśnie. Cześć Jego popiołom!

Koledzy i Przyjaciele.

niedalekiej przyszłości, co zaś do pracy dla dobra „naszej ojczyzny”, w dniach tak przełomowych jej odbudowy, w dniach niezwykle krytycznych, to stanowisko pewnej części radnych, nazbyt widocznie przeczy temu twierdzeniu.

Natomiast inni radni, poza bezinteresownym dr. Sachsem, niezadowoleni są z dotychczasowej gospodarki miejskiej. Radny Pokorski dosyć rzeczowo podkreśla niedomagania tej ostatniej, zarzuca Radzie Miejskiej brak energicznej opozycji w pewnych sprawach, a zaniedbywanie i niezadanie w wielu najważniejszych dziedzinach ze strony magistratu. W przemówieniu swym idzie nawet dalej — uważa obecną politykę miejską za szkodliwą dla warstw robotniczych.

Niezadowolony jest również i radny Jarlum — nie znajduje on polepszenia w naszym życiu ekonomicznym i wprost zarzuca magistratowi brak energii i inicjatywy. W końcu, jak na komendę, następuje porządkiem mówców innej frakcji, biadając nad przesładowaniem szkolnictwa żydowskiego.

Na ogół więc powoli zaczyna się wyjaśniać, że nie dzieje się tak dobrze w „Niedorzeczypospolitej” Łódzkiej, jak to przedstawiał pierwszy burmistrz.

Atoli pociskiem wybuchowym, dewastującym gmach polityki miejskiej było przemówienie radnego Kaffanego. Z całą szczerością stwierdza on, że gmach gospodarki miejskiej, zbudowany na fundamencie 52 mil. pożyczki, chwile się... Gospodarka miejska nie jest więc wprowadzona, jak mówi pierwszy burmistrz „na właściwe tory”. Nie występuje radny Kaffanek w swym przemówieniu przeciwko osobom, lecz przeciw panującemu kierunkowi, który takim stanowi rzeczy zapobiedz nie potrafi, gdyż wyszukiwanie źródeł dochodowych za pośrednictwem wciąż nowych podatków pośrednich i pożyczek, ziemi zaradzić nie jest w stanie, ponieważ podatki te, padając ciężarem swym głównie na klasy pracujące, prowadzą tylko do zupełnego zubożenia jej.

Punktem wszakże kulminacyjnym z przemówienia radnego Kaffanego, było omówienie stosunku władz kierujących miastem do pracowników i odczytanie odnosnych dokumentów, które przytoczyliśmy w piątkowym numerze „Godziny”.

Przygniatająca, a gnębąca cisza panowała na sali, gdy radny Kaffanek odczytywał niesłychaną w swej treści odpowiedź magistratu na petycję pewnej grupy urzędników o podwyższenie im płacy. Czy wszystkich skierowane były na fotele magistrackie.

„Taką odpowiedź można dać tylko niewolnikowi, do którego się mówi: milcz i słuchaj”, — krzyknął wolno i dobitnie pierwszy burmistrz.

„Kto odpowiada na ten ostatni zbyt poważny zarzut, udzielił magistrat?”

Oto pierwszy burmistrz wyraził przedewszystkiem niezadowolenie z ogłoszenia dokumentów. Tomaczenie, że „pojedynczego wypadku nie można przyjmować za zasadę” nie wytrzymuje krytyki. Poczucie „samowładztwa”, nie hamowanego żadnymi czynnikami, ma to do siebie, że wzrasta z biegiem czasu. Słusznie więc uczynił radny Kaffanek poruszając tę kwestję, pragnąc zapewne zapobiedz, aby przytoczony wypadek „sporadyczny” nie zamienił się w nieuleczalną „chroniczną”.

„Za nieporządkami jesteśmy odpowiedzialni” — mówił pierwszy burmistrz. Ale czy podobnej treści odpowiedź, jakiej udzielił magistrat swym pracownikom, nie może właśnie wywołać „nieporządków”, rozbudzić niechęć, ferment i rozgoryczenie?

Rzeczywiście lekarstwo, gdyż tem powinno być wystąpienie radnego Kaffanego, nie mogło być słodkie w użyciu — ale środki takie jakkolwiek nieco ostre, często przynoszą pożądane rezultaty.

Na zakończenie radny Wolczyński wystąpił ze słuszną odprawą na zarzut radnego dr. Rosenblatta, ten ostatni zresztą nie parował zadawane mu cieża.

Powyżej przytoczone uwagi nasuwają się do dwudniowej dyskusji generalnej nad budżetem. Badanie tego ostatniego w drugim czytaniu ujawni zapewne wiele jeszcze ciekawych faktów, na zakończenie zaznaczymy wszakże, że wielu z pomiędzy radnych, pozostających dawniej w nieublaganej opozycji przeciwko magistratowi, tym razem milczy dyskretnie, lub też z całą lojalnością przytakuje głowami wywodom naszego municypjum.

Kronika Łódzka.

Lekarze.

Liczba lekarzy w Łodzi stale wzrasta. W chwili obecnej wynosi ona 156. Ów ciągle wzrost, nasuwa pytanie, czy nie zbyt wielu lekarzy skupia się w większych miastach, podczas gdy w całym szeregu miejscowości prowincjonalnych daje się odczuwać ich brak dotkliwy, o czym świadczą wezwania lekarza powiatowego z Kalisza, oraz ogłoszenia sejmiku chełmskiego, który wzywa drogą ogłoszeń lekarzy do zajęcia posad w Chełmie, Siedliszczu, Wojsławicach, Rejewcu i Świerżach.

„Kropka Mleka”.

W miesiącu sierpniu „Kropka mleka” była czynna w 6 rozdawnictwach, w których wydawano niemowlętom do lat 2 mleko krowie normalne, prócz tego przy „Kropkach” I (Piotrkowska 108) i VI (Brzezińska 88), wydawano z kuchni własnej całodzienny posiłek w postaci pożywnej zupy na mięsie, lub tłuszczu.

Ogólna ilość dzieci żywności przez „Kropkę mleka”, wynosiła 1948, z której to liczby 375 korzystało z kuchni. Dzieciom wydano 11,796 litrów mleka z wyzajnego i 12 puszek mączki Nestle'a. Ilość porcji całodziennego posiłku w kuchniach wyniosła 4550.

Duży niedobór z poprzednich miesięcy i brak widoków na ich pokrycie, zniechęcił zarząd „Kropki mleka” do zredukowania działalności. Od połowy miesiąca zmniejszono ilość dzieci do 75 na rozdawnictwo, a obie kuchnie zamknięto. W końcu miesiąca jednakże widoki finansowe się poprawiły o tyle, że można było przystąpić do ponownego stopniowego powiększenia ilości dzieci.

Ogólne wydatki miesięczne wyniosły 15,799 mk., z czego na mleko wydano 12,781 mk., a na żywność dla kuchni 983 mk.

W rubryce wpływów zanotować należy pozycje następujące: ofiary 1494 mk., zapomogi od L. M. R. O. za sierpień 22,500 mk., od magistratu zgóry za wrzesień 10,000 mk., od łódzkiej gminy starozakonnych na rachunek roku 1918 — 200 mk. Z funduszu powyższych 10,000 mk. odłożono jako fundusz rezerwy na miesiąc wrzesień, wobec tego, że we wrześniu magistrat zapomógł już nie wypłaci.

Teatr Polski.

Onegdajszy „Głos” warszawski przyniósł również wiadomość, że po śmierci ś. p. Władysława Kindlera, Teatr Polski w Łodzi został bez kierownika i najważniejszym kandydatem na stanowisko to jest długoletni dyrektor sceny polskiej łódzkiej i znany artysta dramatyczny p. B. Bolesławski. Tymczasem wczorajszy „Kurier Łódzki” zamieścił notatkę, głoszącą, że Towarz. Teatralne, „nie uznając pana Oskara Szeffera, jako pozostałego dyrektora teatru, wysłało go jednocześnie, jako delegata, do p. Stanisławskiego z prośbą o objęcie teatru łódzkiego”. Nadesłany dziś komunikat dyrekcji teatru głosi, że p. Stanisławski zgodził się na propozycję tą i obejmie kierownictwo sceny polskiej w Łodzi. Nie mając nic przeciwko osobie p. Stanisławskiego, który jest bezwzględnie aktorem bardzo utalentowanym i mającym szczerze artystyczne aspiracje, nie możemy pozostawić bez uwagi sposobu załatwienia sprawy powierzenia dyrekcji Teatru Polskiego w Łodzi. Zdawałoby się, że jedyną właściwą ku temu drogą jest ogłaszanie konkursu, a nie wyszukiwanie kandydata, któremu, jako pierwszemu warunkowi, stawiana jest spółka dyrektorska z p. Szefferem, a przyjęcie przezeń tego warunku wyłączenie niemal decydująco o powierzeniu dyrekcji. Towarzystwo teatralne musi wyrazić opinię, czemu tak jest, jeśli nie chce, by, krążące o przyczynach takiego postępowania wieści, nabrały w oczach wszystkich cech prawdy.

Pan Adwentowicz, jeden z najznakomitszych artystów polskich, nie mógł dostać dyrekcji w Łodzi, bo nie chciał mieć współnika w osobie, protegowanej przez pewnych członków zarządu Towarz. teatralnego. Pan Stanisławski jest artystą zbyt poważnym, by godziło się go używać za parawan zakulisowych kombinacji spółkowskich. W świecie aktorskim stało się niemal dewizą, że każdy artysta o jakimś takim nazwisku może otrzymać napewno dyrekcję teatru w Łodzi, o ile będzie się o nią ubiegał wspólnie z p. Szefferem, —

Czemu tak jest — musi odpowiedzieć Tow. teatralne, ale zaraz, nim jeszcze w Radzie Miejskiej rozpoczyna się debata szczegółowa nad budżetem, który przewiduje subsydjum dla tegoż towarzystwa w sumie mk. 15000. Zbyt ciężko obecnie miasto zdobywa każdy grosz, zbyt wielu najpotrzebniejszych dla utrzymania ludności przy życiu rzeczy musi odmawiać, z powodu braku funduszy, by mogło tak poważną sumę dawać instytucji, która odpowiedzialny obowiązek troski o narodową scenę polską w Łodzi traktuje w sposób zgola nieodpowiedni i nie wzbudzający zaufania.

Uśmiech fortuny.

W ostatnim dniu ciągnięcia V-jej klasy loterii Towarz. kulturalno oświatow. główna premia w wysokości mk. 100,000 padła na los № 28478, który wygrał 2000 mk., a znajdował się w jednej z kolekt łódzkich.

Posiadaczami losu są ludzie ze sfery ubogiej, fortuna więc w danym wypadku nie działała po omacku.

Wogóle w ciągnięciu tej loterii Łódź grała dość szczęśliwie, gdyż oprócz powyższej wygranej z premją, wyszły również wygrane na 40,000 mk., 30,000 mk. i wiele mniejszych.

„Serce Polskie”.

Powstałe świeżo na Bałutach towarzystwo niesienia pomocy ubogiej młodzieży „szkół bałuckich pod nazwą „Serce Polskie”, rozwija bardzo intensywnie swą pożyteczną pracę. Grono członków zajęło się agitacją w celu zwerbowania jaknajwiększej liczby członków do towarzystwa, tak chętnych do pracy, jak i wspierających materialnie, a pozatem zakrzętnięto się energicznie około gromadzenia funduszy dla zakupu odzieży, obuwia, materiałów szkolnych, podręczników i t. p.

Śród pracowników cukierniczych.

Wczoraj w sali Resursy rzemieślniczej odbyło się organizacyjne zebranie Stowarzyszenia pracowników cukierniczych. Zagaił zebranie p. Kowalczyk. Przewodniczył p. Gajewicz.

Na wstępie odczytano zatwierdzoną ustawę, która została przez obecnych przyjęta. Ustawa przewiduje moralne, materialne i ekonomiczne popieranie interesów zrzeszonych w Stowarzyszeniu członków.

Do kooperacji ma prawo wstępu każdy pełnoletni pracownik cukierniczy, chrześcijanin. Sprawami Stowarzyszenia kieruje zarząd, złożony z 9 osób.

Wpisowe od nowostępujących członków ustanowiono na 4 marki, wysokość składek miesięcznej — na 2 mk.

Wybory do zarządu i komisji rewizyjnej dały rezultat następujący: przewodniczący Kowalczyk, skarbnik Gajewicz, sekretarz Myszkowski, członkowie zarządu: Grodzicki, Smokotowicz i Stefanowski. Do komisji rewizyjnej: Paluchowski, Wagner i Kropczyński.

Obecnych na zebraniu było 31 członków.

Ponowna odmowa.

„Volksblatt” donosi, że zarząd gminy żydowskiej znowu odrzucił prośbę komitetu sjonistycznego w sprawie wyłożenia przez znanego działacza nacjonalistycznego, Milukowskiego, kilku mów w synagodze gminnej przy ul. Wolbroskiej podczas obecnych świąt.

INTERPRETACJA CHOPINA.

(Ex-re występu Śliwińskiego).

W utworach chopinowskich siła fizyczna ma bardzo względne znaczenie. Sam Chopin unikał wszystkiego, co przypomina hałaśliwość wirtuozowska.

„Zwracając się do towarzystwa raczej, niż do publiczności — powiada Liszt — łatwo mu było przedstawić się takim, jakim był w samej rzeczy, to jest: poetą elegijnym, czystym głębokim i marzycielskim. Nie potrzebował ani zdumiewać, ani uprawiać w osłupienie”. A wirtuozji wyobrażają sobie, że, udzielając utworowi Chopina swych muskułów, podnoszą jego wartość.

Nietsche utrzymuje, że „silny głos w krtani jest cechą człowieka niezdolnego do subtelnych myśli”.

Są wykonawcy (a tych jest najwięcej), którzy, zużywając tak niepotrzebną ilość siły, przygniatając przejrzystą koronkę ornamentacyjnej siatki chopinowskiej muzy, posiadają w arsenale swych efektów omdlewające pianissimo: to stwarza brutalne kontrasty światłociemności, wrecz obce charakterowi Chopina.

— Jego piano jest tak delikatne — mówi Moscheles — że dla osiągnięcia pożądanego kontrastu nie trzeba uciekać się do rąbania klawiatury. I wszyscy uznają, jak i przyjaciele zgodnie świadczą, że sam Chopin interpretował swe utwory precyzyjnie, tak jak się to czyni w rozmowie z wytworniejszymi ludźmi.

Nie mówiąc już o dawnych dwóch „królach fortepianu” — Liszcie i Ant. Rubinsteinie, z których każdy stworzył szkołę odrębną, w świecie muzycznym, roi się od fortepianistów niepospolitych, a każdy z nich chce uchodzić za „niezrównanego” odtwórcę Chopina. Każdy z nich stanął, czy stoi może, na jednym ze stopni tronu fortepianowego — może na niższym, może na wyższym — może z prawej, może z lewej strony.

Na samym jednak tronie — jako odtwórcę Chopina — zasiadł swego czasu niepodzielnie Józef Śliwiński. Mówię „swego czasu”, gdyż nie słyszałem go już z górą lat dzieśięć i przypuszczam należy, że usprawiedliwi on te niezatarte dotąd wrażenia, znaczące w pamięci naszej głębokie brzdędy interpretacji ballad, w których przemysłają posępne widma w narodowych szatach, mazurków, wywołujących przed oczu duszy pełne melancholijny pławy wsi naszych, nokturnów, walców i improwizacji, odzwierciedlających wewnętrzną życie i wrażliwą duszę genialnego narodowego piewcy.

F. Hal.

WARSZAWA.

Przesilenie gabinetowe.

(o) W ciągu dnia onegdajszego p. Kucharzewski zdecydował się dać odpowiedź decydującą na uczynioną mu propozycję objęcia kierownictwa gabinetu. W tym duchu właśnie poinformował przysły premier przedstawicieli prasy, zebranych w opustoszałych obecnie kulturalnych Radcy Stanu.

Zmiana w decyzji p. Kucharzewskiego mogła nastąpić jeszcze na konferencji z postem ka. Radziwiłłem, która miała miejsce po południu. Do późnego wieczora jednak brak było wiadomości w tym kierunku.

Jeśli więc nie zajdą wypadki nadzwyczajne, p. Kucharzewski wczoraj wieczorem, lub dziś zakomunikuje Radzie Regencyjnej oficjalną odpowiedź.

Kwestjonariusz do gmin.

(o) Za zezwoleniem władz powiatowych rozesała do gmin w general-gubernatorstwie warszawskim firma berlińska „Rudolf Mosse” kwestjonariusz do swego wydawnictwa, przyczem władze powiatowe poleciły wypełnić go szczegółowo. W odezwie napisano, że wydawnictwo ma na celu gospodarcze zbliżenie obu krajów. Kwestjonariusz zawiera następujące rubryki:

Część I: a) nazwa miejscowości; b) przynależność sądowna; c) liczba mieszkańców; d) środki komunikacyjne, poczta, telegraf; e) władze miejscowe, kościoły, klasztory, szkoły, szpitale; f) główne przemysły, targi, jarmarki.

Część II: adresy: a) firm handlowych; b) przemysłowców i kupców; c) doktorów, dentystów, weterynarzy i adwokatów; d) znakomitszych rzemieślników; e) obywateli ziemskich, oraz gospodarzy wiejskich, posiadających więcej, niż 50 hektarów ziemi.

Delegat z Kaukazu.

(o) P. Tadeusz Tydelski, delegat polskiej rady okręgowej na Kaukazie przybył z Tyflisu do Warszawy i udzielił informacji, dotyczących rodzin tam zamieszkałych. Generalnym pełnomocnikiem polskiej rady okręgowej na Kaukazie i mężem zaufania Rady Regencyjnej jest p. Wacław Ostrowski. P. Tadeusz Tydelski przyjechał do Warszawy, jako delegat z Tyflisu, w celu złożenia hołdu Radzie Regencyjnej. Rada okręgowa kaukaska wyprawiła swego delegata, udzielając mu specjalnego paszportu dyplomatycznego. P. Tydelski, po uzyskaniu wskazówek od Rady Regencyjnej wyjeżdża natychmiast z powrotem. Mieszka w Warszawie w Hotelu Europejskim № 160.

Redaktor odpow. Jerzy Plewiński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. Napieralski i C. Zawłowski.

Pianistka

A. Domankiewicz

wznosiła wykłady gry fortepianowej.

WIDZEWSKA Nr 44. 8470

Restauracja Hotelu Polskiego Piotrkowska 3

zawiadania Sz. Kliencie, ze od dnia 22 b. m. urzędza w czasie obiadu od 12 do 2 pop. i wieczorem od 7 i pół Bufet zaopatrzoney w wielki wybór zakąsek i napojów.

Stale Koncerty pod osobistym kierunkiem p. St. Richtera Wyborowe śniadania, obiady i kolacje po cenach przystępnych.

Obwieszczenie.

W myśl odczytu Królewsko-Polskiego Inspektora Szkoln. Okręgu m. Łodzi, opartej na rozp. Kr. Pol. Ministerstwa W. R. i O. P. przy udzielaniu koncesji na otwarcie chederów i zatwierdzeniu me-lamedów, będą uwzględniane wyłącznie świadectwa Komisji egzaminacyjnej przy Gminie Starozakonnych m. Łodzi.

Osoby, które zechcą poddać się egzaminowi, w celu uzyskania świadectwa Komisji, winny składać podania swe na piśmie w kancelarii Gminy (Nowy Rynek 6) najpóźniej do dn. 1 października r. b. w godzinach urzędowych.

Łódź, 20 września 1918 r.

Zarząd Gminy Starozakonny m. Łodzi.

Zarząd Towarzystwa Pielęgnowania Chorych „BYKUR CHOLIM“

zaprasza niniejszym krewnych i przyjaciół

p. Samuela Czamańskiego,

na nabożeństwo żałobne, które odbędzie się w rocznicę skonu, we wtorek 24 września, o godz. 12-iej w południe w synagodze przy Nowym Ryнку № 10.

Dziś ostatni dzień!

Józef Węgrzyn

Helena Bruczówna K. Junosza Stepowski

w 6 aktowym dramacie „Casino“

Złote bagno. „Casino“

Administracja dzien. „GODZINA POLSKA“

WARSZAWA, Warecka 7, — ŁÓDŹ, Piotrkowska 86.

oraz filje i kantory:

w Będzinie, w Częstochowie, w Ciochanowie, w Garwolinie, w Kaliszu, w Kielcach, w Koluszkach, w Łomży, w Łowiczu, w Mławie, w Matknie, w Pułtusku, w Płocku, w Siedlcach, w Sieradzu, w Skierniewicach, w Sosnowcu, w Tomaszowie, we Włocławku, w Zawierciu, w Zdunskiej Woli i Ł. d.

PRZYJMUJĄ OGŁOSZENIA PO CENACH REDAKCYJNYCH, DO:

„GODZINY POLSKIE“

„Dziennika Polskiego“ w Częstochowie“ i „Gońca Kujawskiego“ we Włocławku.

TEATR

Scala

Zrzeszenie żyd. artyst. dram. m. Wilna. Reżyser i kierownik techniczny L. Kadison.

Dziś o godz. 7 i pół wiecz.

Wieśniak

Dramat z życia rybaków żydowskich w 4 odsł. Kobryna.

Gimnazjalne Kursy Przygotowawcze obecnie Sienkiewicza 22.

z programem 8-mio klasowego średniego zakładu naukowego. Zapis uczniów i učenje do wszystkich klas (półrocznych) przyjmuje kancelaria szkolna od 10 do 12 w południe.

8470-1

Kierownik J. KALMANOWICZ.

8-klas. Gimnazjum Żeńskie Filologiczne i Zakład Freblowski E. Jaszunskiej-Zeligmanowej obecnie Południowa 18

Wszystkie klasy (prócz teraźniejszej 8) uznane są przez Ministerjum za normalne. Zapisy kandydatki przyjmuje kancelaria codziennie od godz. 4 do 6 popoł.

1914-1918.

1711-8

Z naszych chat i pól

Stanisława Czajkowskiego.

Obrazki wierszowane o Polsce i o duszy polskiej w czasie wojny powstanechniej.

Serja I: Do Boga, Trzeci maj, Albatros, Żniwa, Szaleniec, Nad kolyšką, Wymagany, Stos wotającego na puszczy, Przebaczyla, Z-pózo, Zamarły las, Zmar wychwatając, Pobudka Serja II: U leśce, Catusia mi zabrała, U koczarac, Wiedzi niema, Jed różgami, Na czujce, U wrótki, i zabrał dzieci w noc, Nie od-damy zbiorom łosom, Wista ruszyła, U Wielka Sobota, U noc majowa, Postucha, U zaprzęgu, Na ściermisku, Lodbiegł od Nicy swol, Na rozdwożu, Idą chłopy - zofinterzyli, Czy już jest? Serja III: 1. f. 20. Do nabycia we wszystkich księgarniach c

Dr. med. W. Kotzin

powrócił. UL. PIOTRKOWSKA 71 Choroby serca i płuc, przyjmuje od godz. 10-11 rano i od 4-6 pop. 7431-10

Dr. J. Grossman

Choroby wewnętrzne i dzieciinne. Przyjmuje codziennie od 9-11 r. i od 4-6 wiecz. Cegielnian 31. 650-12

Doktor Leon Szayerowicz Krótka № 6a.

Akuszeryja i choroby kobiece. Przyjmuje od 10 do 11 r. i od 4 do 7 pop. W niedziele i święta od 10 do 12 pop. 8451-10

Dr. med. Z. Golc

chor. skórne i weneryczne godz. przyjęć: od 9^{1/2} do 12 i od 5 do 7 wiecz. Andrzejka № 3, I p. 4286-15

Dr. R. Weissman

b. ordyn. kliniki terap. uniw. warszawsk.

choroby wewnetrz. i dzieci Piotrkowska 18.

Przyjmuje od godz. 9-11 rano i od 3-6 po poł. Gabinet elektroczelniczy.

Choroby skórne, weneryczne i moczpiclowe.

Dr. J. Sotowiejczyk

po powrocie z Moskwy osiadł w Łodzi, przy ul. Rozwadowskiej 4, (vis-a-vis Nawrot).

Przyjmuje od g. 8-1 i od 4-7, w niedziale od 9-12 w poł. 778-14

Doktor Stanisław Justman

powrócił Choroby wewnetrzne spec. pliczne i nerwowe.

Przyjmuje od 4-6 po południu, Aleja Kościuski 13, I piętro, czasowo. 8819-15

Dr. med. Bronisław Frenkel

Specjalista chorób nerwowych osiadł w Łodzi. Krótka 10. (parter) przyjmuje od 4-6 pop. 7236-12

PROGIMNAZJUM ŻENSKIE E. Bezderskiej

Długa nr. 31 Przyjmuje zapisy do wszystkich klas. Dla niezamożnych ulgi. Kancelarja czynna od 9-2-iej pop. 8339-4

Dr. Hugo Goldblatt powrócił z Rosji. Godziny przyjęć od 10-12 i od 4-6. Piotrkowska 17.

Lekarz-dentysta H. Lewita Choroby zębów i jamy ustnej. Przyjm. od 10-1 i od 4-7 Piotrkowska 50.

maszynę do pisania. Szegółowe oferty sub „SystemMdp“ do admin. „Godziny“ 8985-5

Lecznica

lekarzy specjalistów, Piotrkowska 17 (drugie podwórze). Przyjęcia od 9 r. do 5 pp. Porada 3 mk. Godziny przyjęć w numerze niedzielnym, lub w aptekach. 7092

Poszukuje się mieszkania o 5 lub 6 pokojach

w centrum miasta z wszelkimi wygodami. Oferty pod 8. w Adm. „Godz. Polski“ 8418-2

Poszukuje się pokoju

nieumeblowanego, z elektrycznym oświetleniem i usługą, przy inteligentnej rodzinie, lub też pokoju z kuchnią, wygodami i elektrycznym oświetleniem, w południowej części miasta. Oferty w admin. „Godziny“ pod „Pokoju“ 8516-3

Ogłoszenia drobne.

A. A. Rutynowany pedagog zjalnem wykształceniem udziela lekcji w zakresie szkół średnich. Specjalność: języki nowożytne, oraz łacina, grecki, matematyka. Oferty sub „Henka“ w „Godziny“ 8586-1

Al! Meble różne łózka, materace wyjeżdżające sprzedam tanio, Główna 9 m. 14. 8552-3

Adwokat Z. Finkstein powrócił, Południowa 2. 853-10

Do wynajęcia dwa sklepy: pierwszy cztero okienny razem z pokojem i kuchnią, drugi jednookienny również z pokojem i kuchnią. Oświetlenie elektryczne. Cegielniana № 91. Wiadomość u stróża. 8590-5

Do wynajęcia lokal parterowy, składający się z 4 pokoi na jakakolwiek pracownie. Cegielniana № 91. Wiadomość u stróża. 8591-8

Kasy sklepowe kontrolujące kupuje. Oferty w admin. „Godziny“ pod „Kasa“ 8477-5

Węzeczyna int. agentury z cetero klasowem wykształceniem, poszukuje posady. Łaskawe oferty w admin. „Godziny“ pod „W.“ 8484-3

śli poró niejski:

PROGIMNAZJUM ŻENSKIE E. Bezderskiej

Długa nr. 31 Przyjmuje zapisy do wszystkich klas. Dla niezamożnych ulgi. Kancelarja czynna od 9-2-iej pop. 8339-4

Lombardowe kwity wszelkiego rodzaju, srebro, garderobe, futra, dywany, bielizna, walizy; kupuje także z warunkiem odkupienia — oraz wszelkie księgi i papiery biurowe użyte. Sienkiewicza № 20, prawa oficyna, II wejście, parter — E. Lubka. 8406-1

Maturzysta udziela lekcji, przygotowuje do egzaminów. Piotrkowska № 16, m. 22 8406-8

Mieszkania 3-4 pokojowe z wszelkimi wygodami, elektrycznością, do wynajęcia. Komunikacja tramwajami 1, 3, 4, 7. Górny Rynek, Rzgowska 7. 830-3

Mieszkania z 3 lub 2 pokojami z kuchnią, elektrycznym oświetleniem od zaraz do wynajęcia. Widzewska 127, u gospodarza. 848-3

Meble najtaniej można kupić Piotrkowska 108, tapicer. 848-3

Potrzebna nauczycielka przyrody do kaliskiej szkoły żeńskiej do klas średnich, możliwie ze znajomością gimnastyki. Zgłaszać się: Al. Kościuszki 3, do adwokatowej Pełkowej, od 9-11 rano. 8487-3

Poszukuje interesu lub spółki. Szegółowe oferty dla D. R., „Godzina Polski“ Piotrkowska 86. 850-2

Poszukuje posady kasjerki lub ekspedjentki, może być z kaucją, umie dobrze pisać na maszynie, Piotrkowska 117, lewa oficyna, 3 wejście m. 32. 8514-1

Udzielam lekcji języka polskiego i angielskiego, a także prowadzę z dziedzin przyrody komplety dla dzieci. Przyjmuje od g. 9-11 r. i od 6-7 w Dzielna 14, m. 6, dom Urysona. 8378-7

Wyjeżdżając sprzedam: stół, kanapę i stolik. — Piotrkowska № 194, m. 1, od 12 do 3 pp. 876-7

Wydzierżawię lub kupię od 6 morg ziem pod ogrodnictwo koło Łodzi. Oferty do „Godz. Polsk.“ sub A. L. 853-4

Zaginęły walec: 1) na rb. 950 i Władysław Keller, bezstrajm. 2) na 200 rb. wystawiony przez Jana i Marjanę Keller. Ostrzega się przed nabyciem, gdyż są nieważne. Znalazca zechce zwrócić do Jakóba Kellera, Górka Pabjanicka, przy kościele. 852-3

Za inną pies biały, młody szpic. Odprowadzić proszę za nagrodą, Lipowa 10 m. 8. 8547-8

Zaginął pies biały, szpic. Odprowadzić proszę za nagrodą do hotelu „Victoria“ do Weinbergera. 8474-3

KUCHARKA

umiejąca dobrze i samodzielnie gotować i piec, z dobrimi świadectwami może się zgłosić Piotrkowska 105 w kantorze. 8831-1

Futrzane

wyroby najlepiej kupić i staliwać tylko u W. Tygiera, Piotrkowska 33. 8504-1